Nr. 157. Kraków, Piątek 12 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Kraków, 11 lipca.

Izba poselska 173 głosami przeciw 144 rozstrzygnęła sprawę utworzenia przy gimnazyum w Cylei równoległych klas ze słoweńskim językiem wykładowym na korzyść Słoweńców. Walka nie skończona jeszcze zupełnie, bo pozostaje trzecie czytanie, w którem zjednoczona lewica niemiecka, z powodu tej pozycyi, może głosować przeciw całemu budżetowi. Od rozsądku opozycyjnych stronnictw słowiańskich, a zwłaszcza Młodoczechów zależeć będzie, czy budżet wraz z tą pozycyą się utrzyma, czy też słuszne i uzasadnione żądania Słoweńców upadną wraz z budżetem. Mamy nadzieję, że i ten trzeci okres skończy się zwycięsko dla sprawy, za którą przemawia wszystko — prócz szowinizmu niemieckiego.

Dyskusya w Izbie poselskiej, a zwłaszcza ostatnie jej chwile, skompromitowała niemieckich szowinistów, którzy wbrew prawdzie i wbrew logice, a nawet wbrew zasadom wypisanym na własnych sztandarach, walczyli przeciw temu, co nakazywała sprawiedliwość i ta zasadnicza prawda każdego rzetelnego liberalizmu, że wymiar praw powinien być dla wszystkich jednakim.

Pomimo wszelkich, a nadzwyczajnych wysileń mowcy zjednoczonej lewicy i narodowców niemieckich nie potrafili opozycyi swojej przeciw wydatkowi na klasy równorzędne w Cylei uzasadnić ani jednym argumentem, który nie mijałby się z prawdą lub nie grzeszył przeciw logice. Miasto Cyleę zamieszkują wprawdzie przeważnie Niemcy, ale nie jest to żywioł rdzenny. Napłynął on dopiero z biegiem czasu do miasta ongi czysto słoweńskiego rozpanoszył się i dziś pragnie wyprzeć ludność pierwotną. Jednak i dziś miasto Cyleę zamieszkuje poważna liczba Słoweńców, a w najbliższej okolicy liczba Niemców, jak wykazał p. Vosniak, jest znikająco drobną. Słoweńcy mają zatem zupełne prawo żądać, aby w tem mieście otwarto dla nich gimnazyum. Nie ma w tem dla Niemców najmniejszego pokrzywdzenia, boć nadal posiadać będą własne gimnazyum i nikt ich zmuszać nie będzie, aby uczyli się w języku słoweńskim. Wzrost inteligencyi słoweńskiej przez otwarcie klas równorzędnych strasznym dla nich być nie może, i nie byłby wcale, gdyby Cylea była rzeczywiście niemiecką, gdyby panowanie Niemców w tym mieście opierało się na rzetelnych i prawnych podstawach. Wielka burza, podniesiona z powodu wydatku na cztery klasy gimnazyalne, wykazała, jak słabym jest żywioł niemiecki w Cylei, jak nieusprawiedliwione są jego uroszczenia do wyłączności.

Głos p. Kalteneggera Niemca i posła, wybranego w okręgu czysto niemieckim północnej Styryi, zadał kłam wywodom szowinistów niemieckich. Mowca ten miał odwagę przyznać, że sprawy cylejskiej nie należy oceniać z innego, jak tylko z pedagogicznego stanowiska i ze stanowiska potrzeb oświaty. W tym kierunku argumentów nie zabraknie nigdy, a każdy z nich przemawia za żądaniem Słoweńców z taką siłą, że żaden z przemawiających za wnioskiem mniejszości komisyi budżetowej nie pokusił się o ich odparcie. P. Kaltenegger przemawiał jako Niemiec i nie dopatrzył się żadnego niebezpieczeństwa dla narodowości niemieckiej, a jako Styryjczyk stwierdził, że słoweńskie klasy w Cylei nie zagrażają żywiołowi niemieckiemu w tym kraju. Przeciwnie w uwzględnieniu życzeń Słoweńców widzi on interes Niemców, którzy chełpią się poczuciem sprawiedliwości i liberalizmem. Sprawiedliwość i liberalizm nakazuje uznać prawa każdej jednostki i każdej narodowości. Zjednoczona lewica i jej pomocnicy wykroczyli zatem przeciw obu zasadom — co prawda nie po raz pierwszy.

Gniew i obelżywe słowa, jakie w szeregach szowinistów niemieckich wywołało przemówienie p. Kalteneggera, najlepszym jest dowodem, że po jego stronie była prawda. Gniew to zresztą zupełnie bezsilny, a tem samem i śmieszny. Obelgi, jakie wbrew przyzwoitości parlamentarnej posypały się z lewicy i burda, której przewodniczący nie mógł uśmierzyć, ośmieszyły wreszcie święte oburzenie lewicy na Młodoczechów i antisemitów, wiele razy zachowanie ich w parlamencie wywołuje sceny gorszące. Śmieszność, jaką okryła się lewica niemiecka i jej chwilowi sprzymierzeńcy, oto jedyny zysk, jaki odniosła opozycya przeciw wydatkowi na klasy równoległe w Cylei z dyskusyi nad tą pozycyą. Bezsilnością swoją, błędami taktycznemi, jakie w tej sprawie popełniła krzykliwem i przedwczesnem stawianiem kwestyi na ostrzu miecza, nie poprawi ona swoich szans przy najbliższych wyborach. Los jej spełnić się musi i nie zażegnają go fajerwerki, po których pozostaje tylko trochę dymu.

Listy Wołyniaka.

II.

W świeżo ogłoszonym, specyalnie dla Wołynia, restrykcyjnym ukazie, Mikołaj II przeszedł swego ojca. Jednym zamachem pióra przekroczył on granice, które Aleksander III nadał tym ograniczeniom w r. 1892, gdyż zabronił nawet poddanym rosyjskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego (które pierwszy raz w dokumencie oficyalnym nazwane zostało „guberniami przywiślańskiemi“) posiadania i dzierżawienia gruntów na Wołyniu, dozwalając gubernatorowi wołyńskiemu, administracyjnie przesiedlać osoby, należące do tej kategoryi. Wyraźnie więc zaprzeczono pogłoskom o rzekomem ograniczeniu władzy dyskrecyonalnej generał-gubernatorów i gubernatorów, o czem tak głośno w jesieni mówiono. Ukaz ten, podkopujący i do tego stopnia dyskredytujący wartość posiadłości ziemskich na Wołyniu, jest najlepszą na to odpowiedzią.

Nie od rzeczy tu będzie pomówić trochę obszerniej o restrykcyach stopniowo wprowadzanych w tutejszych guberniach, dla mieszkańców narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego. Nie mówiąc już o czasach Aleksandra I, który tak wysoce wyróżniał Polaków i powierzał im najważniejsze w państwie posady, co nawet wzbudzało pewną zazdrość w arystokratycznych i urzędniczych sferach rosyjskich, lecz sam jeszcze pomnę, jak za cesarza Mikołaja I nikomu nawet na myśl nie przychodziło, aby polska narodowość mogła być najmniejszym powodem, do jakiejbądź ujmy w korzystaniu ze wszelkich, najobszerniejszych praw państwowych. Przeciwnie, ufano Polakom we wszystkich ministerstwach, i najważniejsze posady im powierzano, wierząc w ich zdolność, a szczególnie w ich nieposzlakowaną uczciwość. Dość powiedzieć, że najświetniejsi wychowańcy wojennej akademii generalnego sztabu, do której wstęp został nam dziś absolutnie wzbroniony, zaliczali się do naszej narodowości.

To samo, a być może w wyższym jeszcze stopniu, trwało w początkach panowania Aleksandra II. Dopiero począwszy od demonstracyj warszawskich w 1861 r., a następnie od pierwszej chwili wybuchu zbrojnego powstania w 1863 r. padło ziarno nieufności względem Polaków. Lecz do jakich później rozmiarów ta nieufność rozdmuchaną została, przeważnie przez ludzi stojących z Katkowem na czele „Moskowskich Wiedomosti“, to zaiste trudno sobie przedstawić. Sfery rządzące podtrzymywały te gazeciarskie tendencye, licząc na to, że tym sposobem choć w części odwrócą od siebie zamachy, nurtujące wówczas, w początkach szóstego dziesiątka bieżącego stulecia, w całem społeczeństwie rosyjskiem, i że przez to nadadzą im inny, nibyto narodowy kierunek, wzbudzając nienawiść ku wszystkiemu, co polskie. Przyznać należy, że zamiar do pewnego stopnia osiągnięto.

Rząd równocześnie ze swej strony rozpoczął stopniowe wprowadzanie całego szeregu antipolskich restrykcyj, szczególnie w prowincyach północno- i południowo-zachodnich, w pierwszych latach nie dotykając jeszcze Królestwa. Zaczęto więc od tego, że w końcu lata 1863 r. obłożono niby to czasowo 10% podatkiem dochodowym, najarbitralniej obliczonym, czyli tak zwaną u nas „kontrybucyą“ wszystkie ziemskie posiadłości polskie. Rozporządzenie to nazwano tymczasową karą za powstanie, jednakże ta tymczasowość trwa od lat 32 i dziś już przybrała wszelkie cechy stałego gruntowego podatku. Nie ma najmniejszej nadziei, abyśmy od niego kiedykolwiek zostali zwolnieni, bo nim obłożono wszystkie dobra, należące do Polaków, bez względu czy kto brał, czy nie brał udziału w powstaniu, i bez względu na to, iż liczba posiadaczy ziemskich należących do powstania była nader ograniczoną, bo trzeźwiejsza część społeczeństwa uważała to po prostu porywaniem się z motyką na słońce. Jedynie narodowość polska i wyznawanie religii rzymsko-katolickiej służyły tu za wskazówkę dla miejscowej administracyi. Bywały nawet przykłady, które przytoczyć mogę, że n. p. pana Nartowa, obywatela powiatu zasławskiego, Rosyanina wyznania prawosławnego, zaciągnięto do tej fiskalnej kategoryi jedynie dlatego, że swoje trzy córki wydał za Polaków, że sam, wedle zdania kijowskiego generał-gubernatora Bezaka, był *apabiczanym*.

Sumy, przypadające tytułem tej opłaty przez każdą z tutejszych trzech gubernij, są zawsze stale naprzód określone przez ministerstwo finansów, i rozdzielone przez miejscową wyższą administracyę pomiędzy oddzielne powiaty. Wpływają one za pośrednictwem kas rządowych, tak zwanych tu *kaz naczejstw* do rąk kijowskiego generał-gubernatora. Połowa z nich przeznacza się na wzmocnienie utrzymania urzędników Rosyan w tym kraju; druga zaś połowa służy jako fundusz sekretny dla tutejszego wielkorządcy, z którego nie jest obowiązany zdawać żadnego rachunku.

Ponieważ coraz więcej dóbr przechodzi w posiadanie Rosyan, którzy tej kontrybucyi nie płacą, a suma, pochodząca z tego źródła, pozostaje zawsze w tej samej wysokości, wynika z tego konieczność stopniowego uregulowania tego podatku, który tym sposobem, w coraz większych rozmiarach, cięży na dobrach polskich. W tym celu ustanowione są w każdym powiecie komisye, pod prezydencyą urzędnika koronnego, z udziałem naczelnika policyi, do których, jako członków, miejscowy gubernator powołuje na każde trzechlecie czterech obywateli Polaków. Obowiązkiem tych panów jest sumę, przypadającą na powiat, sprawiedliwie rozłożyć na następne trzy lata, uwzględniając zmiany w posiadłości polskiej, które zaszły w tym czasie. Urzędnicy koronni zgadzają się zawsze na nasze postanowienia; lecz wynika z tego, że stale jesteśmy powoływani do kręcenia własnemi rękami bicza na siebie i na swych współobywateli, w czem zaprawdę należy podziwiać wyrafinowany machiawelizm wyższej administracyi. Faktem jest także, iż co 3 lata stopniowo, coraz wyższą kontrybucyę ze swych ziemskich posiadłości płacimy.

Komitet ministrów co trzy lata wyrokuje, że tak zwane „prowincye zabrane“ nie mogą być jeszcze zwolnione od tej pieniężnej kary; wyrok ten otrzymuje najwyższą sankcyę i tem samem staje się prawomocnym. Kruk krukowi, jak powiada przysłowie, oka nie wykole. Komitet ministrów naturalnie nie chce pozbawiać generał-gubernatorów: kijowskiego i wileńskiego, dowolnego prawa rozporządzania tak znacznemi sumami, należącemi do kategoryi funduszów sekretnych, na które sami obywatele Polacy się składają.

Nie ma więc nadziei, aby nas zwolniono od płacenia tej kary pieniężnej, równającej się, jak już mówiłem, całej sumie gruntowych podatków, tembardziej, gdy młody cesarz w swym ostatnim manifeście z 14 (26) listopada 1894 r. nie uznał za stosowne udzielić nam tego zwolnienia.

Jako jednorazowe kary fiskalne opłaciliśmy w pierwszych latach po powstaniu 1863 r. znaczne bardzo sumy z dóbr naszych pod postacią trzech kategoryj.

1-o Zbożowe magazyny zapasowe, czyli tak zwane „zsypkowe“, zredukowane po wysokich cenach na pieniądze, w zastępstwie za byłych poddanych włościan, uwłaszczonych w 1863 roku, w proporcyi z górą trzech korcy zboża twardego ziarna, za każdego włościanina. Za motyw do tego dziwnego rozporządzenia podano, że za czasów poddańczej zależności policya dominialna była w naszem ręku.

2-o Zwrot tymże gminom włościańskim zapłaty za straże, odbywane przez nich z pikami po wsiach i traktach w czasie kilko-miesięcznego zbrojnego powstania na Wołyniu w 1863 roku.

3-o Nakoniec zwrot włościanom opłat za ziemię, która w latach następnych, przy utwierdzaniu aktów nadawczych do wykupu (*ustawnych hramot*), została nam najarbitralniej, bez żadnej podstawy prawnej, przez koronnych mirowych pośredników (komisarzy włościańskich) po prostu wydartą.

Jedyny to może fakt w historyi tegoczesnego prawodawstwa, aby prawo mogło mieć działanie wstecz.

Za obszar ziemi, odcięty z naszych posiadłości ziemskich, n. p. w 1869 roku, musieliśmy chłopom zwracać czynsz dzierżawny, począwszy od dnia 30 sierpnia 1863 roku, jako od oficyalnego terminu uwłaszczenia. Przy obliczaniu zaś straży chłopskich, bardzo często spotykaliśmy się z takiemi absurdami, że n. p. w pewnej wsi wykazano strażników daleko więcej, niż było samych mieszkańców. Wszystkie te obliczania były w najwyższym stopniu niesprawiedliwe i tendencyjne; lecz ponieważ przeznaczone były na zrujnowanie obywateli polskich, więc władze wyższe, pomimo naszych skarg i protestów, bezwzględnie je zatwierdzały i nakazywały je egzekwować z największą srogością przez komendy wojskowe. β

Z Rady państwa.

Po usunięciu burzy, jaką wywołało na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemówienie p. Kalteneggera, poseł Hofmann-Wellenhof zabrał głos, aby w polemice z posłem Kalteneggerem obsypać go obelgami. Mowę jego przerywano również okrzykami oburzenia z jednej, oznakami zadowolenia z drugiej strony. Argumentów brakło jednak mowcy, który w końcu zwrócił się do klubu Hohenwarta usiłując niezbyt zręcznie, a bez skutku wmówić weń, że ze stanowiska konserwatywnego powinien głosować za wnioskiem mniejszości, który broni istniejącego stanu rzeczy.

Kierownik ministerstwa oświaty p. Rittner złożył następujące oświadczenie imieniem gabinetu:

Obecny rząd miał niejednoktrotnie sposobność oświadczyć w wysokiej Izbie, że uważa za istotny swój obowiązek ze względu na konieczność wynikającą z interesów państwa bronić budżetu uchwalonego przez komisyę budżetową. Co się tyczy pozycyi na gimnazyum państwowe w Cylei zawartej w budżecie, to pedagogiczno-dydaktyczne powody, które poprzedni rząd skłoniły do wstawienia tej pozycyi są znane wysokiej Izbie i obecny rząd prosi jedynie, aby wysoka Izba powody rozważyła i uznała. Zajęcie stanowiska z politycznego punktu widzenia nie zgadzałoby się harakterem i zadaniem obecnego rządu, ocenienie tej strony sprawy musi on za tem pozostawić wyłącznie wysokiej Izbie.

P. Wachnianin stwierdza, że sprawy cylejskiej nie można traktować ze stanowiska egoizmu jednej narodowości. Austrya powinna być opiekunką wszystkich narodowości. Mowca omawia następnie życzenia Rusinów, co do szkolnictwa na Bukowinie i wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby w budżecie na rok przyszły wstawił wydatek na drugie gimnazyum w Czerniowcach z językiem wykładowym niemieckim i równoległemi klasami z językiem wykładowym ruskim.

ZAPISKI LITERACKIE.

(**SEWER: „Zalotnica“**, nowele z przedmową Piotra Chmielowskiego. Lwów 1895. Jakubowski i Zadurowicz. Str. 236 + XL. — **„Na szerokim świecie“**, powieść. Kraków 1895. Nakład Księgarni Spółki Wydaw. Pols. Str. 200).

I. Do najpoczytniejszych współczesnych autorów polskich należy bezwątpienia Sewer. Cenią w nim nietylko wielki talent, zdolność obserwacyjną, barwność opowiadania, ale i to, co go wyróżnia tak korzystnie wśród plejady współczesnych pisarzy t. j. pogodę nastroju, dowodzącego jakiejś wewnętrznej siły wobec dzisiejszego rozkołysania nerwów, zasad i sumień. Ta pogoda nie ma nic wspólnego z filozoficzną czy filisterską obojętnością na sprawy społeczne: wypływa ona z głębokiego przekonania o żywotności naszego narodu, który mimo ciosów, jakie poniósł, mimo wad, z jakich się dotąd nie wyleczył, kroczy na drodze postępu.

„Mówiąc wogóle — zaznacza Piotr Chmielowski — talent naszego powieściopisarza dzielny, prawdziwie męski, zupełnie wolny od sentymentalności, pogodny, woli przedstawiać jaśniejsze strony życia, a przynajmniej oświetlać je częściej, niż ponure i groźne objawy, lubo tychże nie przeocza bynajmniej“.

Sewer bowiem jest realistą; nawet w swych najpoczytniejszych utworach ludowych przedstawia nam lud takim, jakim jest rzeczywiście. Nie nakręca nigdy pojęć jego do poglądów przyjętych i sankcyonowanych przez warstwy wyższe. I to właśnie wytwarza taką życiowość jego typów ludowych; ci ludzie w siermięgach, nie są to siermięgi wypchane słomą: oni żyją, myślą, kochają się — tylko trochę inaczej, niż my.

„Ale obrazków i powieści Sewera fotografiami nazwać nie można. Pierwiastek subjektywny jest w nich widoczny. Prawda, bezpośrednio z życia ujęta, przechodząc przez pryzmat jasnego i skrystalizowanego poglądu na życie, załamuje się w barwną tęczę i odsłania tę naturalną, w samem życiu zawartą, poetyczność.

Sewer kocha życie dla życia, umie się rozkoszować jego blaskami i lubi obrazki swoje „malować w słońcu“.

Tak są owiane zapachami pól i lasów, ogrzane promieniami słonecznemi, brzmiące wesołym pogwarem żeńców i kosiarzy, że wyglądają, jak poetyczne sielanki. Takim kolorytem lipcowego poranku odznacza się „Zalotnica“.

Treść nie może dać wyobrażenia o wartości tego obrazka; jest ona prosta i niewyszukana.

Maryna, dzielna, żwawa, dowcipna, ruchliwa, jak żywe srebro, dziewczyna, wpada w oko paniczowi. Jest uczciwa i kocha Błażka, tęgiego parobczaka, sierotę, ale cóż — kiedy bieda okrutna w jej chacie. Ledwo matuś swą wyżywić zdoła, a o pobraniu się z Błażkiem — ani myśleć. Oddać się paniczowi? za żadne skarby! Maryna unika tego nie z obawy przed księdzem, lub matką, ale z jakiejś wrodzonej uczciwości i poszanowania dla siebie samej. Mimo to moralista z wyższych warstw miałby jej niejedno do zarzucenia. Nie odpycha bowiem panicza, owszem, wabi go do siebie. Ale naznaczając schadzkę, każe Błażkowi znajdować się w pobliżu. Następuje scena po mistrzowsku oddana: Panicz tuli do siebie dziewczynę, która zdaje się być mu przychylna i wygaduje się niby przypadkiem ze swą biedą — nawet krowiny nie mają! Panicz ofiarowuje się krowę kupić, byle....

Wtedy Błażek udaje stracha Borutę, zaczyna jęczeć przeraźliwie, dziewczyna, niby przestraszona, ucieka, panicz wściekły zostaje sam.

Nazajutrz krowa kupiona, tylko Maryna o paniczu myśleć już nie chce. Mimowoli nasuwa się porównanie Sewera z autorem „Honoru“. Ten sam temat zatrzymany został: różnica pojęć etycznych wśród różnych warstw społecznych. Ale gdy „Honor“ jest obrazem posępnym, przygnębiającym, — „Zalotnica“ jest naprawdę „w słońcu malowana“ i nie zostawia przykrego wrażenia. Skąd to pochodzi? Stąd, że mimo braku subtelnych pojęć moralności, nam znanych i nas obowiązujących, bije tu taka szczerość uczucia, taka naiwność niezepsutych dzieci natury, że zalotnica od razu chwyta za serce, mimo (a nie dlatego), że jest zalotnicą.

Sewer nie jest moralistą, stawiającym drogowskazy pełne nudnych, w praktyce bezużytecznych sentencyj. Moralność jego utworów leży w gorącem umiłowaniu ludzi, w ogóle, bez względu na ich przekonania, błędy, ułomności, oraz w chęci przysporzenia dobra, tym szczególniej, którym zazwyczaj w życiu chmurno i dolegliwie.

A przecież ani odrobiny w nim chłopomaństwa, szczęśliwego, gdy mu się uda chłopa przystroić w surdut miejski i przenieść do warunków niby wyższych, ale dla natury jego — niedogodnych.

Takim Sewera widzimy w Łusi Burlak. Jest to typ wesołego wiejskiego dziewczęcia, które czuje się szczęśliwe, gdy biega po łąkach kwietnych, z obmyślaną taktyką zapędza do zagrody osła, śpiewa piosenki i grabi siano z wiejskiemi dziewczętami. Mija lat parę.

„Bitwa pod Sadową wpłynęła na losy państw i ludzi, dlaczegóżby nie miała wpłynąć i na losy Łusi Burlak? Otóż wpłynęła“. Polecono zakładać po gminach szkoły, do wsi zjawił się nauczyciel. Uczony mąż ten, studyujący „Czerwony płaszcz bandyty czyli utajoną zemstę“, zniżył się do upodobania sobie Łusi. W tej sytuacyi porównał siebie do Ostapa Bondarczuka, Łusię — do Ulany — i postanowił po długich namysłach „poświęcić się dla dobra ludu, czyli ożenić się z ładną i młodą dziewczynką, wziąć siedm morgów gruntu w posagu, trzy krowy, osła, przyodziewek i korale za dwa sta!“

Aby jednak Łusię podnieść do swego poziomu, oświadcza rodzicom stan swych uczuć i gotowość wysłania dziewczyny własnym kosztem na pensyę klasztorną. Projekt przychodzi do skutku—Łusia jedzie do miasta. Mamy tu szereg nowych obrazków, zmieniających się, jak w kalejdoskopie: podróż drugą klasą do Krakowa, życie klasztorne i t. d. Smutno jednak dziewczynie, tembardziej, że kocha Staśka, ubogiego parobczaka i myśli z radością o nauczycielu. Ale los jej pomaga: ze Staśkiem spotyka się w Krakowie, dają wzajemnie słowo czekać na siebie, zanim on z wojska powróci.

Tymczasem na wakacye Łusia wraca na wieś. Tu ludzie spotykają ją, jak obcą, śmieją się z jej miejskiej sukni i uczoności. — Wtedy przedmiot swej i wieśniaków nienawiści — strój miejski — Łusia chowa do węzełka wraz z pierścionkiem i odnosi nauczycielowi, a potem idzie z kompanią na odpust modlić się za Staśka.

W trzeciej noweli — „Zosia Żurawianka“ — ton i sposób opowiadania zmieniają się. Często migoce sarkazm i ironia, ale jest to naturalnym wynikiem zestawienia życia stolicy z zakątkiem wiejskim.

Dwaj przyjaciele — jeden ze wsi, drugi z miasta — dzielą się wrażeniami. Pierwszy poetyzuje, kocha się w wiejskiej dziewczynie; drugi — tęższy i głębszy od swego przyjaciela — obraca się w flirtującym, pozornie rozbawionym, a smutnym w głębi, świecie warszawskim. Stąd powstaje dwustronne oświetlenie przedmiotów, stąd ta śmiałość i naturalność w przeprowadzeniu sytuacyi bardzo trudnej. Czy połączyć zakochaną parę węzłem małżeńskim, lub unieszczęśliwić przez postawienie zapór towarzyskich, majątkowych etc.? Tak, lub owak, rozwiązałby kwestyę, Sewer postępuje inaczej. Przedstawia nam stopniową zmianę w uczuciach samych kochanków, szczególniej dziewczyny. Czuje ona, że nigdy nie dorówna swemu narzeczonemu, obawia się tej niższości, lęka się na przyszłość z jego strony zobojętnienia, pogardliwnego traktowania przez jego sferę towarzyską. Zdarza się jednocześnie, że zakochuje się w niej młody, a przystojny leśniczy; Zosia walczy z sobą czas jakiś, wreszcie z całą szczerością i naturalnością przechodzi na stronę leśniczego.

W noweli tej mamy kilka postaci wyborowych, ale stają one przed nami tylko w profilu, bo forma korespondencyi listowej, choć żywa, barwna i dająca sposobność dla dowcipu i trafnych uwag z różnych dziedzin, — nie pozwala jednak skupić światła silnego na głównym obrazie, lecz oświetla go tylko przez refleksy.

Dlatego n. p. postać Zosi Żurawianki wychodzi raczej mglisto, bez tej werwy i plastyki, jaką się odznaczają — Maryna i Łusia Burlak.

Bardzo starannie i ładnie wydaną bierzemy do ręki powieść:

„Na szerokim świecie“.

Tytuł sam wskazuje, że autor opuszcza ulubioną sobie sferę zagrody wiejskiej i wprowadza nas między ludzi innej miary. Postacią, skupiającą w sobie akcyę, jest typ współczesnej panny, pojęty z rzadką oryginalnością. Dzielna, entuzyastka, o wielkim zapasie energii i chęci zrobienia czegoś wielkiego, coby spotęgowało jej życie wrażeniami ogromnemi... Ale to wszystko niejasne i nieokreślone, bo kiedyż zdobyć mogła tę mądrość, okupywaną latami — nieraz bolesnego doświadczenia — przez tych, co schodzą z dróg utartych i szukają nowych wartości? Nie chciała być żoną konwenansową, a na miłość nie było jeszcze miejsca w sercu, które się rwało do nieznanego świata. Pragnęła nie u[illegible]ciech, ani tryumfów miłosnych, ale czegoś, c[illegible]by całą istotę jej przykuło do siebie, czem[illegible] mogła poświęcić myśli, uczucia, pragnie[illegible] wreszcie — majątek. Czuje niemożność wy[illegible] samej z tego położenia, więc instynktownie [illegible] gnie nie męża, nie kochanka, ale — wy[illegible]ciela, któryby poprowadził ją ku czemuś [illegible]kiemu.

Z tem pragnieniem rzuca się w świat. Na[illegible]tyka odrazu konkurentów, zajmujących chwi[illegible]wo jej wyobraźnię, ale przekonywa się łatw[illegible] i szybko, że to nie złote monety, ale liczmany[illegible] Autor przesuwa przed nami cały szereg sylwe[illegible]tek. Na wstępie widzimy austryackiego junkra [illegible]butnego, o marmurowym biuście i marmurowej głowie; potem młodego malarza, którego ambicye nie przekraczają granic popularności i re-

Na wniosek p. Kluckiego (jedyny mowca Koła w dyskusyi cyjejskiej) zamknięto rozprawy.

P. Menger jako generalny mowca *contra*, pragnie wykazać, że p. Kaltenegger jest w sprzeczności z uchwałą Sejmu styryjskiego, zapytuje Polaków czy zgodziliby się na utworzenie szkoły ruskiej w nieodpowiedniej do tego miejscowości i powtarza znane argumenta na temat, że Słowieńcy odrzucili wspaniałomyślne propozycye Niemców. W końcu mowca wzywa wszystkich Niemców, aby szli ręka w rękę.

Mowca generalny za budżetem Robic wykazuje, że zjednoczona lewica niemiecka z początku nie sprzeciwiała się żądaniom Słowieńców i dopiero ulękła się naporu niemieckich narodowców. Sprawiedliwość jest najlepszą drogą do pojednania narodowości.

Były minister hr. Wurmbrand zaprzecza twierdzeniu, jakoby on i dr. Plener w Radzie ministrów głosowali za pozycyą na gimnazyum w Cylei.

Po szeregu sprostowań przemawiał jeszcze sprawozdawca dr. Beer, poczem tytuł „Szkoły średnie“ uchwalono w myśl wniosku większości komisyi budżetowej, a więc wraz z pozycyą cylejską 183 głcsami przeciw 143. Na wniosek referenta mniejszości p. Haasego głosowanie odbyło się imiennie. W końcu Izba uchwaliła wniesione rezolucye. O godzinie 8 wieczór przerwano posiedzeuie.

Bismark i Gladstone.

Pod tytułem: „Dwaj mężowie — dwa światy“ zamieszcza paryski „Temps“ ciekawe porównanie dwóch najwybitniejszych w obecnej chwili europejskich mężów stanu, skazanych na polityczną bezczynność.

Kontrast — pisze wyżej cytowany organ francuski — pomiędzy cokolwiek spóźnionemi owacyami, jakiemi zasypano księcia Bismarka z okazyi osiemdziesiątej rocznicy jego urodzin, a zupełnem milczeniem, zachowanem co do jego imienia i zasług podczas uroczystości otwarcia kanału Północnego, podrażnił znowu w wysokim stopniu byłego kanclerza i inspirowane przez niego „Hamburger Nachrichten“ zaczęły się pastwić nad p. Boetticherem.

Być może, że newralgia, na którą cierpi książę Bismark, dorzuciła swą kroplę trucizny do tych gorzkich wynurzeń polemicznych, ale przyjaciele Bismarka mogą się uspokoić: nie jest to artykuł napisany w przededniu śmierci. W chwili wydawania ostatniego tchnienia nie prowadzi się tak zaostrzonego pióra, nie macza się go w atramencie tak gryzącym... co za pocieszające widowisko dla patryotów niemieckich, dla tych nawet, którzy nie lubują się widokiem upadającej wielkości — te wybuchy bezsilnej wściekłości, te zjadliwe napaści zgorzkniętego starca, który stać się mógł pobłażliwym patryarchą generacyi wdzięcznych potomków, a który woli odgrywać rolę rozżalonego widziadła przeszłości, nie chcącego zstąpić do grobu.

W tej samej chwili, w której mimowolny pustelnik z Friedrichsruh zużywa w ten sposób ostatnie dni długiego żywota, Gladstone żegna się dobrowolnie z swymi towarzyszami broni i zwraca się do swych wyborców z zapowiedzią stanowczego swego ustąpienia. Z absolutnym spokojem umysłu, w pełni swobodnej swej decyzyi, rozwiązuje sławny weteran ręką pewną ostatnie węzły, łączące go jeszcze z życiem publicznem. Nie czekał wcale, aż cios przeznaczenia, silniejszy, niż wszelka, choćby najoporniejsza wola, rzuci go o ziemię i wydrze mu władzę. Wyprzedza wyroki losu. Dobrowolnie, bez żadnego przymusu lub nacisku, na czele nienaruszonej jeszcze większości, w posiadaniu całej pełni swych pięknych zdolności, zaufania kraju, miłości swego stronnictwa, złożył brzemię odpowiedzialności rządowych.

Wielki ten liberał należy do ludzi starego pokroju i odznacza się duchem chrześcijańskim, który skłania go odpowiednio do starych zwyczajów do położenia okresu spokoju i przygotowania pomiędzy hałaśliwą czynność wśród spraw tego świata, a wieczną ciszę śmierci. Potrzebowałby tylko wyrzec jedno słowo lub skinąć, a niezliczone zastępy tych, którzy przez czas tak długi spieszyli za nim do walki i do zwycięstwa, wróciłyby do niego z zapałem i wyniosły na nowo na najwyższe stanowisko. Słowa tego on nie wyrzecze, nie zdobędzie się na to skinienie. Dobrowolne jego ustąpienie jest nieodwołalne dla tego właśnie, że jest dobrowolne.

Jaka różnica w porównaniu z wygnaniem, w którem się szamoce i zużywa ks. Bismark! Dzieje rzadko kiedy okazują uprzejmość dostarczania nam na tem polu tak jaskrawych przeciwieństw, w tym jednak wypadku przekroczyły najbardziej nawet wygórowane wymagania. A poza interesem, jaki wzbudza niezwykłe to widowisko, jest ono także w wysokim stopniu pouczającem. — Po jednej stronie widzimy bohatera liberalizmu, krzewiciela postępu, proroka ludzkości czasów przyszłych, odznaczającego się niezwykłym spokojem i pogodą umysłu, szlachetnem przestrzeganiem praw życia — po drugiej bohatera siły, jednego z najpotężniejszych twórców państw i gnębicieli narodów, jednego z najbezwzględniejszych wyobrazicieli realizmu, wykazującego niepokój gorączkowy, chorobliwą ambicyę i bunt zaciekły a bezskuteczny przeciw nie dającemu się zmienić położeniu.

Z jednej strony unosimy się nad pięknym zmrokiem bez chmur, zapowiadającym piękniejszą jeszcze jutrzenkę, z drugiej przyglądamy się jednemu z tych burzliwych zachodów słońca, zagrażających straszliwemi uraganami. W ten też sposób musieli zamknąć dni swoje dwaj mężowie stanu w dwóch krajach, z których jeden stanął niezłomnie po stronie ewolucyi liberalnej i pokojowej, a drugi po ukuciu swej jedności za pomocą krwi i żelaza dąży prawdopodobnie do rewolucyi z góry.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lipca.

Według ostatnich wiadomości, usposobienie prasy rosyjskiej dla deputacyi bułgarskiej, bawiącej w Petersburgu, zmieniło się cokolwiek na lepsze, prawdopodobnie skutkiem tego, iż stało się wiadomem, że minister spraw zagranicznych ks. Łobanow-Rostowski stosunkowo dosyć życzliwie przyjął deputacyę, a członkowie deputacyi ze swej strony zachowują się bardzo taktownie i dyplomatycznie. Zaprzeczają oni stanowczo, iżby przybyli z określoną misyą polityczną, lecz chodzi im jedynie o oddanie hołdu zmarłemu carowi i zaświadczenie uczuć wdzięczności dla Rosyi-oswobodzicielki. Uniżony ton deputacyi robi dobre wrażenie w stolicy rosyjskiej i mówią nawet, że car ma także przyjąć deputacyę, która prosi o posłuchanie pod pozorem, że pragnie prosić cara o ukończenie budowy cerkwi pod Szypką.

Nie mniej dyplomatycznem jest, że deputacya wypiera się solidarności z Cankowem, który, jak wiadomo, podczas pobytu w Petersburgu nie miał powodzenia, gdyż zraził urzędowe koła rosyjskie zbyt natarczywem narzucaniem swoich projektów pojednawczych. „Peterb. Gazeta“ opowiada następującą rozmowę jednego ze swych redaktorów z członkami deputacyi. Kiedy redaktor ów wspomniał, że w swoim czasie ogłosił interview z Cankowem, członek deputacyi Teodorow zawołał: „Okazał mu Pan przez to niedźwiedzią przysługę, gdyż my wszyscy, jego przyjaciele, musieliśmy się potem od niego odwrócić“. Inny członek deputacyi dr. Mołłow odezwał się na to: „Istotnie, Cankow zupełnie kłamliwie przedstawił sytuacyę“. „Cankow powiedział panu — mówił dalej Teodorow, — że obecny system jest jeszcze gorszy, niż za Stambułowa, co jest oburzającem kłamstwem. Każdy Bułgar wie dobrze, że książę Ferdynand po upadku Stambułowa stał się zupełnie innym człowiekiem. Cankow kłamał, utrzymując, że obecna polityka ks. Ferdynanda jest niejasną. My wszyscy wiemy, że książę jest szczerym rusofilem i otacza się przyjaciołmi Rosyi, rozumie bowiem dobrze, że Bułgarya nie może egzystować bez przyjaźni i życzliwości Rosyi. Cankow rozgniewany jest na księcia, na nas i na całą Bułgaryę za to, że po upadku Stambułowa nie zanieśliśmy go na rękach na fotel prezydyalny i że musiał w Wiedniu czekać na dalszy rozwój wypadków. Ale nie nasza w tem wina. Subtelności jurydyczne opóźniły zastosowanie amnestyi do Cankowa, a przytem jego zbyt pospieszne i zbyteczne wezwanie do bułgarskiego narodu zrobiło niedobre wrażenie, gdyż mimowoli nasuwała się myśl, że Cankow pracuje tylko dla siebie, a co najwyżej dla Luckanowa, którego chciał za wszelką cenę zrobić ministrem spraw zagranicznych“.

„Czy nie prawda?“ odezwał się Teodorow do członków deputacyi. Wszyscy to potwierdzili, a jeden z nich odezwał się: „Cankow nie myśli już o Bułgaryi, lecz tylko o sobie samym“.

Członkowie deputacyi lepiej od Cankowa zmiarkowali sytuacyę w Petersburgu, a że nie obrazili się ubliżającemi radami prasy rosyjskiej, lecz zastosowali się do nich pokornie, to wprawdzie nie przynosi chluby ich dumie osobistej i narodowej, ale przedstawia ich w lepszem świetle w oczach rządu rosyjskiego. Za cenę tego poniżenia otrzymają... posłuchanie u cara.

Z Berlina.

Długa sesya obecna Sejmu pruskiego zbliża się ku końcowi. Znamiennem zabarwieniem tej sesyi była agitacya Związku rolników niemieckich, reprezentowanych w Izbie poselskiej przez stronnictwa konserwatywne, a w Izbie panów przez przeważającą większość tejże. Do agitacyi tej wciągnięto rozdąsanie i fronderyę księcia Bismarka przeciwko rządowi wogóle, a w szczególności przeciw pewnym ministrom urzędującym. Z jego też wskazówek ostatnie posiedzenia Izby panów tem samem znaczyły się znamieniem.

W sobotę na porządku obrad była interpelacya Hertzberga, odnosząca się do ogólnego programu agrarnego rządu pruskiego. Na interpelacyę tę odpowiadali ministrowie Hammerstein i Bötticher. Odpowiedzi ich pod względem fachowym nic zawierają nic nowego, a pod względem politycznym zabarwione są tendencyą konserwatywną i antipolską. Mówimy antipolską, ponieważ w oświadczeniu ministra, odnoszącem się do działalności komisyi dla włości rentowych znajduje się ustęp dla Polaków nieprzychylny, wyglądający na zapowiedź obostrzeń w duchu germanizatorskim. Nie dziwiliśmy się, kiedy towarzystwo, działające pod przywództwem Kennemannów i Tiedemannów utyskiwało na to, że ustawa włości rentowych przyznaje te same prawa Polakom, jak i Niemcom, przez co rzekomo krzyżuje działalność komisyi kolonizacyjnej, ale że rząd pruski uwzględnia te utyskiwania, to jest dla nas do pewnego stopnia niespodzianką, i z oburzeniem zaznaczyć nam wypada, że niejako w odpowiedzi na te żale szowinistów niemieckich minister pruski oświadczył, że rząd dokłada i dołoży starań, ażeby działalność komisyi generalnej nie krzyżowała działalności komisyi kolonizacyjnej i nie narażała na szwank sprawy osiedlania się niemieckich nabywców ziemi w prowincyach przez polską ludność zamieszkałych, a zarazem postara się o zrównanie i ujednostajnienie czynności obu tych komisyj.

Z Anglii.

„Trzynasty parlament królowej Wiktoryi“ został rozwiązany, a rząd rozpisał natychmiast nowe wybory. W Anglii jest taki szybki proceder możliwym, gdyż rok rocznie sporządza się tam poprawne listy wyborców. Obecne wybory mają być przeprowadzone w czasie od 13—18 lipca w miejskich, a od 17—27 w wiejskich okręgach. W urzędowych listach wykazano tym razem 6,332.454 wyborców, o 170.998 więcej niż w r. 1892. Z ogólnej liczby 670 mandatów poselskich przypada na Anglię 465, na Irlandyę 103, na Szkocyę 72 i 30 na Walię. Dwadzieścia cztery okręgów miejskich i trzy uniwersytety wybierają po dwóch deputowanych, inne tylko po jednym. Londyn sam obsadza 62 krzeseł w Izbie gmin. Znaczna liczba kandydatów ma wybór tak dalece zapewniony, że nie napotkają tym razem żadnych przeciwników. Takich na wskróś pewnych ma być 118 liberałów i 20 liberalnych unionistów. Po za nimi zapowiada się gorąca walka wyborcza i w niejednym wypadku mała liczba głosów rozstrzygnie.

Z tego powodu „Times“ nawołuje „stronnictwo narodowe“ czyli konserwatywno-unionistyczną koalicyę do wytężenia swych wszystkich sił, aby przeciwnika nietylko pobić, ale wprost zmiażdżyć. W programie wyborczym unionistów trzy dotąd hasła rozlegają się najsilniej: reforma wyborcza, agitacya przeciw irlandzkiemu „Home rule“ i silna polityka zagraniczna. — Wszyscy mowcy unionistyczni uderzają szczególnie w strunę socyalno-polityczną. Nie obojętne są dla nich także głosy Irlandczyków, choć zapewne mniej im na nich zależy, niż Gladstończykom. Stąd też roi się od daleko idących przyrzeczeń dla nędzą dotkniętej ludności Irlandyi i Szkocyi. Również na szerokie mowy obliczonem jest hasło silnej imperyalistycznej polityki zewnętrznej; widomym tego wyrazem ma być projekt utworzenia „rady obrony krajowej“, instytucyi, którejby podlegały dotychczasowe ministerstwa wojny, marynarki i dla Indyj, którąby więc obejmowała w sobie najobszerniej pojęte „Imperium Britannicum“ i wieść mgła politykę jednolitą, „na wszystkie ewentualności przygotowaną“.

Sprzysiężenie na cara.

„Neues Wiener Tagblatt“, na podstawie informacyj otrzymanych z Petersburga, potwierdza sensacyjną wiadomość, znaną już jako pogłoskę, podaną w paryskim dzienniku „Le Journal“, iż w Moskwie wykryto sprzysiężenie na życie cara Mikołaja. Podobno szef moskiewskiej żandarmeryi, pułkownik Berdiajew, już od miesiąca śledził osoby, należące do sprzysiężenia, i w stanowczej chwili przedsięwziął liczne aresztowania. W sprzysiężeniu było ośm osób czynnych, z tych sześciu niedawno ułaskawionych nihilistów. Następstwa tego sprzysiężenia mogły być bardzo doniosłe, to też czyn Berdiajewa wywołał wielkie zadowolenie i podobno car kazał mu wypłacić 10.000 rubli nagrody.

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. X. zamiast biletu do teatru 2 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Wojciech Patryn z Leżajska 5 złr., wyjęte z puszki kasyna, wyłącznie na ten cel przeznaczonej.

Generalny inspektor inżynieryi wojskowej JE. feldmarszałek-porucznik Ottokar baron Beck przybył do Krakowa dla inspekcyi fortecy. Sądzimy, iż jest obowiązkiem reprezentacyj miast Krakowa i Podgórza, oraz powiatów krakowskiego i wielickiego, skorzystać z przybycia do naszego miasta wysokiego dostojnika wojskowego, aby wykazać, jak opłakane stosunki wywiera t. zw. przymus demolacyjny w rejonie fortyfikacyjnym twierdzy Krakowa. Doniosła ta sprawa, bolesna dla mieszkańców, tamująca rozwój miasta i okolicy pod względem fabrycznym i budowlanym, poruszaną jest od wielu lat stale w delegacyach i Radzie państwa. Dopóki sfery wojskowe same nie uznają tej wielkiej krzywdy, jaką w czasie pokoju ponosić muszą właściciele realności w rejonie fortyfikacyjnym, dopóty nie można się spodziewać zmian na lepsze. — JE. marszałek polny br. Beck, jako generalny inspektor inżynieryi, chyba najlepiej ocenić może, czy zachodzi obecnie istotna potrzeba utrzymywania przestarzałego *status quo* co do nieszczęśliwych rewersów demolacyjnych.

W szkole sztuk pięknych odbędzie się doroczna wystawa prac uczniów we wszystkich oddziałach w dniach 13, 14 i 15 bm. codziennie od godziny 9 rano do 5 po południu.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza wspólną wycieczkę na wystawę etnograficzną do Pragi pociągiem osobowym dnia 10 sierpnia b. r. o godz. 3 m. 20 po południu, przyczem niektórzy członkowie wyruszą na kołach o dwa dni przedtem. — Ażeby uczestnictwo było najliczniejsze, wzywa się wszystkich panów i panie z Galicyi, którzyby w wycieczce tej udział wziąć chcieli, aby zgłosili się łaskawie do 1 sierpnia do „Czeskiej Besedy“ w Krakowie, która chętnie udzieli każdemu potrzebnego bliższego objaśnienia.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Portret mężczyzny“, Brylla „Portret damy“, Kieszkowskiej Felicyi „Portret damy“, Kossaka Juliusza „Bitwa pod Zborowem 1648 r.“ (Husarska chorągiew księcia Jeremiego Wiśniowieckiego zasłania króla Jana Kazimierza przed hordą tatarską) akw., Pociechy Michała „Krajobraz leśny“ akw., Błotnickiego „Popiersie mężczyzny“ w terrakocie.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi będzie przyjmować interesantów w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie we wtorek 16 b. m. od godz. 11 do 1. Przy tej sposobności będzie też okazywać najużyteczniejsze aparaty mleczarskie.

Zmarli. Ks. Ludwik Wodziński, dziekan, jubilat i proboszcz w Krośnie, zmarł w 89 roku życia.

Paweł Starzyk, właściciel księgarni, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 64. Zmarły był prawym obywatelem i dobrym Polakiem i brał udział w pracach organizacyjnych r. 1863. Na polu księgarstwa pracował lat 50.

W Lublinie zmarł Marceli Jarnuszkiewicz, jeden z najzasłużeńszych i najstarszych w Kongresówce pedagogów. Urodzony w r. 1820, ukończył gimnazyum w Piotrkowie, uniwersytet zaś w Moskwie. Zawód nauczycielski rozpoczął w Lublinie w r. 1845, gdzie wykładał język i historyę polską. Następnie był profesorem w b. liceum a późniejszem gimnazyum w Lublinie, w 1865 r. mianowany został inspektorem gimnazyum i obowiązki te pełnił do r. 1877. Wysłużywszy emeryturę, prowadził szkołę realną i był przełożonym szkoły handlowej do r. 1893. Ukochawszy zawód nauczycielski, poświęcał mu się z zapałem; posiadał też rzadki dar zachęcania młodzieży do nauki.

Opera. W sobotę 13 bm. danym będzie „Straszny dwór“, zaś w niedzielę „Halka“, w dotychczasowej znakomitej obsadzie, po raz ostatni. Ponieważ żadna z tych oper powtórzoną więcej już nie będzie, przeto zwracamy na to wcześnie uwagę czytelników, szczególniej na prowincyi, aby zawczasu zamówili bilety (W. Fenz, Rynek), bo popyt na oba te przedstawienia jest bardzo znaczny.

Wycieczka do Poznania. Lwowski komitet, zajmujący się urządzeniem wycieczki polskiej do Poznania, wydał następującą odezwę:

Gdy zeszłoroczną wystawę we Lwowie odwiedzali Polacy z Wielkopolski, żegnaliśmy ich serdecznem słowem: „Do widzenia w Poznaniu!“ — I czekaliśmy sposobnej chwili, aby ziścić to przyrzeczenie wzajemnych odwiedzin.

Dziś mamy tę sposobność. Na wystawie w Poznaniu zajęły, mimo twardych warunków walki ekonomicznej, poważne miejsce wyroby wystawców polskich, świadczące chlubnie o pracowitości, przedsiębiorczości i wytrwałości Polaków w pracy nad rozwojem ekonomicznym. Wyjechać zatem do Poznania, uścisnąć serdecznie dłoń Wielkopolan, uznać ich pracę, zagrzać do dalszych zapasów z trudnościami — staje się dziś naszym obowiązkiem. A tem łatwiej przyjdzie nam go spełnić, że mamy się wybrać do prastarej ziemicy Piastowskiej, że daną nam będzie możność powitania tych miejsc, gdzie legły się orlęta lechickie, gdzie Piast gościł rzesze spragnione, gdzie jest grób św. Wojciecha.

Czyż wobec tego nic przyłączy się do nas każdy, komu to tylko będzie możliwem? Pragniemy licznym, a poważnym korowodem zagościć w Poznaniu — wzywamy przeto wszystkich, którzy te same, co my, żywią uczucia, ażeby się do nas przyłączyli.

Komitet gospodarczy wycieczki składają pp.: dr. Placyd Dziwiński, prorektor politechniki, i Stefan Kossuth, jako reprezentanci techników polskich, Michał Michalski, jako reprezentant Rady miejskiej i Towarzystwa strzeleckiego, i Jan Ihnatowicz, jako reprezentant Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Zjazd pedagogiczny w Wadowicach. Na osobiste wdanie się ks. Jerzego Czartoryskiego pismem z dnia 7 b. m. przyznała wreszcie gen. dyrekcya kolei państwowych uczestnikom tegorocznego walnego zjazdu Tow. pedagogicznego w Wadowicach na wszystkich liniach kolei skarbowych w Galicyi i na Bukowinie, w czasie od 16 do 23 lipca, następujące ulgi kolejowe: Za okazaniem karty uczestnictwa, wystawionej przez zarząd główny, płacić będzie okaziciel, członek Towarzystwa: przy użyciu II klasy pociągu posp. zwyczajny bilet pociągu osobowego tej samej klasy; przy użyciu II klasy zwyczajnego pociągu osobowego bilet III kl. rzeczonego pociągu; wreszcie przy użyciu III klasy zwyczajnego pociągu osobowego pół biletu tejże klasy. Zniżenia ceny jazdy dla klasy I w ogóle i dla klasy III pociągu pospiesznego nie udziela się. Do każdej jazdy, tj. do Wadowic i nawrót, kupić należy osobny bilet, na podstawie rzeczonej karty uczestnictwa. Jako legitymacya do jazdy służyć będzie nabyty bilet i wspomniana, przez kasyera osobowego ostemplowana, karta uczestnictwa, którą zachować należy przy sobie.

Nowy zakład wodoleczniczy. We Lwowie onegdaj odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie przekształconego i na nowo wybudowanego zakładu leczniczego Kiselki. Aktu poświęcenia wobec nader licznie zgromadzonych gości, przeważnie ze sfer lekarskich, dopełnił ks. kan. Podolski, poczem zwiedzono gremialnie zakład, urządzony pod każdym względem wzorowo. Składa się on z dwu oddziałów, oddziału dla pań i dla panów, a oprócz tego z osobnych kabin, przeznaczonych na kąpiele ciepłe. Dyrektorem zakładu jest dr. Edmund Kowalski.

W zakładach zdrojowych przebywało: w Szczawnicy do 3 lipca br. ogółem 1069 osób, w Rymanowie do 30 czerwca 456 osób. Cyfry według list przez zarządy ogłaszanych.

Z Zakopanego piszą do nas: Do jakich rezultatów doprowadza skrzętna i nieustanna praca jednostek, dowodem służyć mogą bracia Krzeptowscy, którzy przed trzema laty zbudowali łazienki kąpielowe na Krupówkach. Była to prawdziwa niespodzianka dla gości zakopiańskich, nie mających wstępu do zakładów dra Chramca i dra Piaseckiego. Niespodzianką jednak jeszcze większą jest ustawiczny rozwój łazienek Krzeptowskiego. Zdumieni byliśmy już w roku zeszłym całym szeregiem udogodnień i nowości, n. p. urządzeniem kąpieli borowinowych, z których wiele osób korzysta; lecz w tym roku Krzeptowscy zasłużyli sobie na rzetelne uznanie. Sprowadzili z Wiednia maszynę do otrzymywania wyciągów iglicowych, t. j. ekstraktu i olejku z igieł kosodrzewiny. W tym celu zbudowali osobny budynek w odległości 10 metrów od łazienek. Ćwierć lub pół litra ekstraktu, dodanego do wanny, czyni kąpiel nader skuteczną zarówno dla cierpiących na piersi, jako też i dla nerwowych. Jeżeli dodamy, że zakład prowadzony jest pod kontrolą drów Bozdygana, Chwistka i Eljasza, a przytem dobrze i umiejętnie obsługiwany, to śmiało rzec można, iż stanie się wielce pożytecznym dla gości, którzy, oprócz powietrza, pragną mieć i inne środki lecznicze. *M. R.*

W Szczawnicy, według ostatniej listy kąpielowej, do dnia 3 b. m. przebywało ogółem 1069 osób.

W gal. Zakładzie dla głuchoniemych we Lwowie odbył się w tych dniach doroczny popis, świadczący dodatnio o usiłowaniach tak samego zarządu, jak i całego grona nauczycielskiego. Skromne fundusze, któremi Zakład rozporządza, stają na przeszkodzie przyjmowaniu dostatecznej ilości proszących. Dane statystyczne wykazują, iż w kraju znajduje się kilkanaście tysięcy osób tem kalectwem dotkniętych; z tego około 2.000 zdolnych i pragnących nauki, — a tymczasem Zakład zaledwie 74 dzieci mógł utrzymać, a z rokiem przyszłym, wskutek przebudowy gmachu, najwyżej o jakie 10 miejsc cyfrę tę powiększyć jest w stanie. W ciągu ubiegłego roku dyrekcya zamianowała stałymi nauczycielami p. Niedźwieckiego i pannę Wolańską; urządziła domową kaplicę, odnowiła bieliznę, umundurowała chłopców, dobudowała obszerne sale i łazienki, postarała się o dobre boisko i t. d. Przy przybudowie gmachu przekonano się, że i dawniejsze tegoż części gwałtownie dopraszają się naprawy, wskutek czego preliminowana kwota 15.000 złr. wzrosła do 25.808 złr., zmuszając zarząd Zakładu zwrócić się do ogółu, czułego na niedolę ludzką. Cesarz nadesłał na cel powyższy 300 złr., Wydział krajowy wyasygnował 4.400 złr., gmina m. Lwowa 2.000 złr., spadkobiercy ś. p. Karola Kiselki ofiarowali 1.000 złr., od innych wreszcie zebrano 1.734 złr. 90 ct.; razem 9.434 złr. 90 ct. Budżet stałych wydatków dobiegł w roku ubiegłym do 21.716 złr. 91 ct.; majątek Zakładu wynosił 31 grudnia z. r. 244.698 złr. 33 ct.; budżet na rok bieżący przedstawia na razie niedobór w wysokości 3.606 złr. 30 ct. Subwencye roczne posiada Zakład następujące: Wydział krajowy 8.900 złr., miasto Lwów 2.080 złr., gmina m. Bochni 52 złr. 50 ct., m. Brzostka 4 złr. 20 ct., m. Wadowic 10 złr., gal. Kasa oszczędności 500 złr., wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu 25 złr.

Ten stan rzeczy zachęci może inne miasta i instytucye do wyznaczenia ze swej strony tyle niezbędnych dla pożytecznego Zakładu zapomóg. Jeżeli znana ofiarność prywatna naszego społeczeństwa również i w danym wypadku da pewne znaki życia, będzie można liczbę nieszczęśliwych wychowańców podwoić i potroić.

Niemcy w Wielkopolsce. Najświeższy przykład, uprzedzenie i pogardę Prusaków dla naszego języka ilustrujący, daje następujący szczegół, podany przez „Posener Zeitung“. Adwokat, Polak, miał polecenie do ściągnięcia od pewnej właścicielki Polki, kosztów na ubogich. Pisząc tedy list, napisał do dominium po polsku — list ten jednakże przez pomyłkę dostał się w rękę właściciela dominium tej samej nazwy, Niemca, a ten na karcie pocztowej odpisał owemu adwokatowi w następujących słowach: „Pozwoliłeś sobie pan przysłać mi rekomendowany list w obcym języku. Ponieważ władam tylko językiem niemieckim i francuskim, wrzuciłem list pański do kosza i oświadczam panu, jeśli masz do mnie interes, abyś pan wyraźnie do mnie po niemiecku napisał. Taki obcy język, jakiego pan wobec mnie użyć sobie pozwoliłeś, jest w tej tu okolicy nieznany (!), tu nawet nie wiedzą, jaki to może być język (!!), dlatego też żądania pańskie z największą stanowczością i oburzeniem odpieram.“ Adwokat zaskarżył owego gorliwca do sądu o obrazę. Sąd I i II instancyi oskarżonego uwolnił od

---

klamy. Zosię chwilowo pociąga myśl, iż ten talent dałoby się podźwignąć, ale odkrywa, że człowiek ten nie jest wielkiej miary, że brak w nim ognia, zapału i tej podniosłej ambicyi, która swą wielkość opiera na wielkości wymagań, stawianych własnej naturze.

Wkrótce wyjeżdża z matką do Paryża. Tu zaczyna trochę szaleć, ale nie przestaje upatrywać wymarzonego sprzymierzeńca.

Już się zdaje, że go znalazła. Jest to polski hrabia, dyplomata, osiadły w Paryżu, jeden z tych politycznych kondotierów, co porzucają kraj swój, aby przystawać do obcokrajowych partyj i z nimi razem dobijać się steru. Postać szkicowana świetnie. Zimny, wyrachowany, nie kryjący egoizmu i chęci panowania, owszem, podnoszący to do zasady cywilizacyjnej, umie olśnić wymową, nieugiętością swych arystokratyczno-ambitnych pragnień, imponować, sofizmatami umysł oplątywać. Ale i ten nie może przykuć do siebie. I nie zostawia nic dla serca i wyobraźni, to nie jest wybawiciel!

Jest jeszcze postać nie umiejąca olśniewać, jedna z tych, które autor otacza ciepłem i sympatyą.

Spokojny, pozytywista, gorąco kraj miłujący, Czesław, pokochał Zosię, jako uosobienie wszystkich idealnych porywów swej duszy. Ale z natury nieśmiały i niemogący jej niczem impono-ać, zostaje na uboczu, raczej na usługi oddany, występujący w roli konkurenta. Zosia tym-m szuka wrażeń.

y egoizm hrabiego ją odstręczył, towarzy- dystyngowane znudziło, chce poznać in- ludzi, inne idee, o których potędze sły- zdaleka. Ukradkiem przed matką idzie na -nie robotnicze.

-zeraża ją ten tłum o namiętnościach wy- -nych, ale odczuwa jego potęgę.

-a takiem tle zarysowuje się postać młodego -ybuna ludowego“, zupełnie nowa w literatu- naszej. Szkoda, że nie rozwinięta szerzej! -ntuzyasta nauczyciel, rozogniający siebie i in- -ych frazesami o zburzeniu cywilizacyi i rozpo- -częciu na nowo historyi — wywiera siłą dya- -ktyki, wiarą w swe ideały negatywne, wreszcie — odrębnym sposobem myślenia i zachowania się, niepokonany urok na umysł Zosi.

Naznacza jej schadzki, na które ona przychodzi, by słuchać doktryn młodego światoburcy. Raz każe jej przyjść niby na zebranie komitetu.

Zgodziła się — idzie do prywatnego mieszkania, ale tam zastaje tylko samego „trybuna“, który proponuje jej oddanie się popędom naturalnym, nieskrępowanym skorupą zgniłej cywilizacyi... Duma obrażonej godności, rozczarowanie w tym, którego uważała za mistrza, dają Zosi możność obronienia się przed zwaryowanym doktrynerem.

Ale odepchnięci konkurenci wyszpiegowali te spotkania. Szerszenie zaczynają kąsać żądłami opinii publicznej, której sykania dochodzą do matki Zosi. Tęskniąca za krajem, za gospodarstwem, ale kochająca córkę nad wszystko i ulegająca jej chęciom, nawet kaprysom, zostaje jak piorunem rażona wiadomością, że córkę jej ośmielają się obrzucać błotem.

Umiera w rozpaczy.

Zosia sama na świecie. Z trumną wraca do wioski rodzinnej. W sercu jej gorycz wezbrana, uczucie przewiny wobec matki, wyrzuty do siebie za zmarnowane życie... A nie ma sił zacząć je na nowo.

Osłabiony nadmiarem wrażeń organizm więdnie — już go nie podtrzyma rosnąca miłość do Czesława, który Zosi nie opuszcza. Umiera w bolesnem przeświadczeniu, że zabiła matkę...

To zakończenie, może trafiające się w życiu rzeczywistem, nie zadawalnia pod względem artystycznym. Dwie śmierci prawie naraz, mało umotywowane, zbyt pospiesznie przeprowadzone, nie są dość ściśle i wewnętrznie spojone z akcyą poprzedzającą. Ale mimo tego osłabiającego efekt zakończenia, powieść wywiera silne wrażenie głęboką prawdą postaci, prostotą i ogólnym artyzmem przeprowadzenia. Autor staje tu na stanowisku szczerego postępowania, który jednak widzi, że owe hasła: rzucania się do walki z życiem, w pogoni za nowemi ideałami — kończą się zwykle strasznie dla istot niedość przygotowanych do boju.

winy i kosztów i podał następujące ciekawe wywody: „Sąd uznaje, że oskarżony mógł się czuć obrażonym przez pismo polskie, chociaż mylnie do niego adresowane. Wprawdzie list właściciela Niemca pokazuje, że on jest surowego charakteru i szorstkiej (derbe) natury i nie wie, jakiej formy ludzie wykształceni używać winni, jednakże przyjąć należy, że adwokata nie chciał obrazić i z zupełnem prawem starał się zastrzedz, by do niego, jako do Niemca, polskich listów nie pisano.“ Tak oto język nasz już znienawidzony! — Bierzmy przykład z nich! Porzućmy wszelkie arcymaślane ustępstwa, tam gdzie prywatne stosunki istnieją — żądajmy uwzględnienia go wszędzie i na każdym kroku, nie wstydźmy się odzywać głośno po polsku — a z pewnością więcej językowi naszemu wyrobimy znaczenia, niż przez dotychczasowe grzeczności i uprzejmości, które tylko coraz większą butę w naszych „cywilizatorach“ wywołują.

Szkoła kadecka dla pionierów w Hainburgu, w Dolnej Austryi, otwiera z początkiem przyszłego roku szkolnego swe podwoje dla pewnej ilości uczniów. Na kurs pierwszy przyjętym być może kandydat, który ukończył z dobrym postępem V klasę szkoły realnej lub gimnazyum klasycznego; warunkiem wstąpienia na kurs II jest ukończenie najwyższej klasy wzmiankowanych zakładów naukowych, lub innej równorzędnej szkoły. Termin nadsyłania podań upływa z dniem 25 b. m. Zarząd szkoły najchętniej udziela wszelkich objaśnień.

Ludność Warszawy szybko wzrosła, wynosi już 573.000 mieszkańców. Podług ostatniego spisu ludności Warszawy, dokonanego z początkiem b. r., pod względem stanu i zajęcia mieszkańców, liczyła Warszawa 30.276 szlachty rodowej (14.172 mężczyzn i 16.104 kobiet), 9257 szlachty osobistej (4472 m. i 4785 k.), 58 duchowieństwa zakonnego (9 mężczyzn i 49 kobiet, 265 duchowieństwa świeckiego, sióstr miłosierdzia i służby kościelnej (219 m. i 46 k.), 1346 mieszczan uprzywilejowanych rodowych (667 m. i 779 k.), 1447 mieszczan uprzywilejowanych osobistych (549 m. i 698 k)., 9848 kupców (5470 m. i 4478 k.), 45,268 procederzystów (23.559 m. i 21.709 k.), 90.462 rzemieślników i robotników (38.905 m. i 51.557 k.), 298.102 mieszczan (127.461 m. i 170.641 k.), 35.925 żołnierzy zapasowych, czasowo urlopowanych i dymisyowanych i ich rodzin (19.605 m. i 16.320 kob.) i 13.714 poddanych zagranicznych (7527 m. i 6187 k.), czyli razem 535.968 mieszkańców (w tej liczbie 285.149 stałych i 250.919 niestałych).

Nadto stały garnizon warszawski liczy 37.332 wojska (65 generałów, 249 sztabowych oficerów, 1331 wyższych oficerów i 35.687 szeregowców).

Ogółem tedy Warszawa z początkiem r. b. liczyła 573.300 ludności (292.599 m. i 280.781 k.). Że zaś podług tegoż spisu, z początkiem r. z. Warszawa (włącznie z garnizonem stałym) liczyła 552.986 ludności, zatem w ciągu roku 1894 ludność Warszawy powiększyła się o 20.314 ludności.

Pod względem wyznaniowym mieszkańców stałych i niestałych z pocztkiem r. 1895 Warszawa liczyła: 20.871 prawosławnych (11.626 m. i 9245 k.), 307.674 katolików (143.159 m. i 164.515 k.), 229 grecko ormian (115 m. i 114 k.), 16.525 protestantów (7839 m. i 8686 k.), 113 roskolników (57 m. i 56 k.), 190.300 żydów 92.280 m. i 98.018 k.),, 251 mahometan (189 m. i 65 k.) i 2 karaimów.

Miasto Łódź w Królestwie Polskiem, według przeprowadzonej kontroli policyjnej, doszło do 300 tysięcy ludności. Jest to cyfra istotnie imponująca. Policmajstrem w Łodzi jest rzeczywisty radca stanu Chrzanowski.

Spóźniona wygrana. W Bernie morawskiem w czasie Zielonych Świąt czeladnik piekarski Strzelecky wraz z kochanką swoją rzucił się do Szwarcowy, w której nurtach oboje śmierć znaleźli. Powodem rozpaczliwego kroku miało być ubóstwo obustronne, przeszkadzające im do pobrania się. Tymczasem przy ostatniem ciągnieniu losów Jósziv wygrana 20.000 złr. padła właśnie na los, którego właścicielem był samobójca Strzelecky. Kwotę wygraną wypłacono jego matce.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 lipca: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa I. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 lipca: „Halka“, opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 27 czerwca br. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dr. Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący przedłożył fotografię misy bronzowej, r,tej, wykopanej w Wieluńskiem, która jest własnością p. Władysława Przebysławskiego i znajdowała się na wystawie lwowskiej 1894 r. Misy tego rodzaju ze śladami pozłoty, o ornamencie w barbarzyński sposób wykonanym, z figuralnemi przedstawieniami i często z napisami datują z XI i XII w. Znajdowane na całej nieledwie przestrzeni północnej Europy, od Francyi i Belgii zacząwszy aż po wybrzeża nadbałtyckie i Finlandyę były one w ostatnich czasach przedmiotem rozlicznych badań. Wspólne im wszystkim cechy nie pozwalają wątpić, że wyrabiano je w jednej, nieznanej nam miejscowości i że się rozchodziły drogami handlu, zaspokajac w części potrzeby liturgiczne, a w części domowe i świeckie. Dwie takie misy znalezione zostały u stóp góry Sobótki na Śląsku, w miejscu prastarej siedziby, znanego dobrze z naszych dziejów Piotra Własta. Wszystkie misy podobne, znane dotad, sa publikowane i misa zatem p. Przebysławskiego zasługuje na publikacyę w celu uzupełnienia materyału, który posłużyć powinien do rozjaśnienia wiążącej się z niemi zagadki.

Prof. Sokołowski streścił następnie pracę swoją: O nagrobkach średniowiecznych, a w szczególności o nagrobku Kallimacha. Najważniejszy typ nagrobku w wiekach średnich składa się z tumby i leżącej na niej postaci zmarłego. Wyrobił się on pod wpływem obrzędu pogrzebowego średniowiecznego i powstał prawdopodobnie we Francyi między XII a XIII w., stąd się rozszedł po całej Europie. Jeżeli postać na grobowcu była zawsze portretowana, to nie poprzestając na tem, zawieszano obok grobowca metalowe portrety zmarłych. Kaplice katedry na Wawelu mieściły jeszcze w przeszłym wieku znaczną ilość portretów takich. Dodać do tego należy niezależne od nagrobków epitafia, które były dwojakiego rodzaju, malowane i pisane. Pierwsze przedstawiały scenę religijną, czy postacie święte z figurą zmarłego klęcząca u dołu, najczęściej z napisem. Drugie, wykonane na pergaminie i ozdobione nieraz miniaturową dekoracyą, obejmowały wyłącznie sam napis. W późniejszych, jak się zdaje, czasach powstał zwyczaj zawieszania nad grobowcami chorągwi, na których malowano również portrety zmarłych.

Płyta bronzowa Kallimacha w kościele Dominikanów w Krakowie, nad którą pierwotnie wisiało malowane epitafium z powtórnie przedstawionym zmarłym, została uszkodzona w początku naszego wieku w górnej swej części. Należy ona do najbardziej interesujących płyt tego rodzaju już dla tego samego, że wyobraża humanistę w jego własnej pracowni wśród codziennego otoczenia. Przedstawienie jej tak wyjątkowe na nagrobku jest samo przez się typowe. W ten sam sposób portretowany był Petrarka na ścianach pałacu del Capitanio w Padwie, a od pierwszych lat XV w. podobnie sztuka przedstawiać zwykła tak we Włoszech, jak we Francyi humanistów, uczonych, ojców kościoła. Na ramach naszej płyty i w ich ornamentacyi znać wpływ miniatur flandryjskich. Wyszła ona bez wątpienia ze sławnej giserni Piotra Viskara w Norymberdze, ale główną jej postać wykonał w modelu nie Vischer lecz Wit Stwosz, który Kallimacha znał osobiście. Cały styl tej figury tak różny od innych dzieł Vischerowskich, a tak pokrewny tym wszystkim, które z pod dłuta Wita Stwosza wyszły, niezbicie tego dowodzi. Kallimach swoim kosztem wzniósł ocalały po drugiej stronie nagrobek najbliższego swego przyjaciela Piotra z Buina w katedrze włocławskiej i wykonanie jego powierzył Stwoszowi, czego również stylistyczne właściwości dowodzą. Oba te nagrobki, ostatni z r. 1493, a pierwszy z r. 1497 noszą już w dodatkowych swych motywach ślady stylu Odrodzenia, co ze względu na tak wczesną datę, nadaje im szczególniejsze znaczenie.

— **„Biesiada literacka“** dała w jednym z ostatnich swych numerów rysunek znanego artysty Ksaw. Pillatiego, przedstawiający kilka scen ze sztuki Elizy Orzeszkowej i Zygmunta Sarneckiego „Harde dusze“, grywanej obecnie z wielkim sukcesem na scenie teatru letniego w Warszawie. Powodzenie to zachęciło znakomitą powieściopisarkę do poświęcenia swego pióra dla teatru, więc zaproponowała Zygmuntowi Sarneckiemu, którego współpracownictwem jest szczerze i gorąco zachwycona, opracowanie wspólne jednego z jej utworów mało znanych szerszemu ogółowi, a posiadającemu olbrzymie literackie i artystyczne zalety. O ile wiemy, nowa spółka autorów dramatycznych zabiera się już do urzeczywistnienia zadania. Będzie to utwór przejęty tymże samym duchem swojskości, co „Harde dusze“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·9 mm	740·0 mm	740·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+17°,0	+21°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	85 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Uwagi: Raoo mgła.

Dział ekonomiczny.

Rosyjska żegluga handlowa. Według danych, zamieszczonych w „Prawit. Wiest.“ o żegludze handlowej i okrętach handlowych, państwo rosyjskie posiada do żeglugi na morzach: Białem, Bałtyckiem, Czarnem i Azowskiem 3270 statków żaglowych o ładunku 280.000 tonn; do żeglugi zaś po morzu Kaspijskiem 1140 statków, zawierających 121.000 tonn. W pierwszej kategoryi zbudowano w Rosyi okrętów 2752 czyli 84 prc., z drugiej wszystkie bez wyjątku zbudowane są w granicach państwa.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego. — (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono d. 8 i 9 lipca 1895 na targ 9286 sztuk.

Notowano: Prosięta od 18·— do 28·— za parę. Chude od 34·— do 40·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·36 do —·42 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 9089 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

NEKROLOGIA.

Dnia 8 b. m. zmarła w Makowie Marya ze Smojdzińskich Malinowska, żona dyrektora sądu apelacyjnego krakowskiego. Zgasło życie pełne cnót cichych, a wielkich, — rozumna, spokojna i serdeczna kapłanka domowego ogniska. Niech jej będzie lekką ta ziemia ojczysta, którą tak bardzo kochała, a społeczeństwu naszemu Boże daj jak najwięcej takich kobiet!

Ostatnie wiadomości.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła Izba poselska wczoraj wieczór dalsze obrady nad reformą procedury cywilnej. Pierwszy zabrał głos p. Madeyski i wyjaśniał powody, dla których reforma procedury cywilnej przewlokła się tak bardzo. Organizacyę sądów, proponowaną w projekcie, mowca uważa za próbę. Wskutek ograniczenia orzecznictwa sądów apelacyjnych, czynności administracyjne tej instancyi nabiorą większego znaczenia. Działalność trybunałów apelacyjnych zwróci się głównie ku kierownictwu i nadzorowi sądów podwładnych. Istota reformy leży w duchu nowej ustawy, a w tym kierunku najdonioślejszem jest staranie się o materyalną prawdę.

Zginie niedorzeczne zapatrywanie, że w dziedzinie prawa mogą isinieć dwie prawdy i podwójny świat. Wpłynie to na uszlachetnienie stanu sędziowskiego i adwokackiego. Większa swoboda sędziów w ocenianiu dowodów wymaga od nich większych kwalifikacyj i pod tym względem reforma wywrze wpływ dobroczynny. Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że rząd postara się o to, aby wprowadzić nową procedurę za pomocą odpowiednio uzdolnionych sędziów w odpowiedniej liczbie.

P. Kronawetter zaprzecza, aby ludność domagała się reformy procedury cywilnej i krytykuje pojedyncze postanowienia. Mowca zarzuca, że przymus używania adwokatów za daleko posunięto, a przy wydawaniu orzeczeń za mało uwzględniono żywioł obywatelski. Jawność jest w procesie cywilnym tylko czczą formułą, ma ona znaczenie tylko w procesie karnym. Również czczym frazesem jest ustność i pisać się będzie więcej, niż dzisiaj. Ograniczenie sądów powiatowych do sporów do 500 złr. i przymus używania adwokatów przyniesie, zdaniem mowcy, szkodę ludności, a postępowanie w wyższych instancyach będzie droższem.

Swoboda sędziego w ocenianiu dowodów jest postępem, który jednak nie może okupić błędów, jakie popełniono.

P. Visnikar polemizuje z p. Kronawetterem, a p. Stalitz omawia postanowienia o giełdowych sądach polubownych i oświadcza, że z powodu tych postanowień głosować będzie przeciw projektowi.

Na tem o godzinie 11¾ w nocy przerwano obrady.

Ludność słowiańska w Cylei i najbliższej okolicy, dokąd tylko mogła dojść wczoraj wiadomość o uchwale Izby poselskiej w sprawie cylejskiej, witała tę wiadomość z radością. Wszędzie odezwały się strzały z moździerzy, a na wzgórzach pozapalano ognie.

„Wiener Ztg“ ogłasza odręczne pismo cesarza do prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej Wilhelma Totha, uwalniające go na własną prośbę i wyrażające mu uznanie za dotychczasową działalność.

Tenże urzędowy organ ogłasza rozporządzenie o przyznaniu urzędnikom państwowym dodatków na utrzymanie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 11 lipca. Jak głoszą w sferach poselskich, na onegdajszej radzie ministrów uchwalono znieść stan wyjątkowy w Pradze jeszcze przed zamknięciem bieżącej sesyi Rady państwa.

Bern, 11 lipca. Polin-Jacquemyns, pełnomocny minister króla siamskiego, złożył prezydentowi szwajcarskiego departamentu dla spraw zagranicznych oświadczenie o przystąpieniu tego państwa do konwencyi genewskiej z 22 sierpnia 1864, zawartej dla poprawienia losu żołnierzy w wojnie ranionych.

Bukareszt, 11 lipca. Jak donosi „Agence Roumaine“, rząd rumuński, idąc za przykładem innych państw, także przesłał rządowi bułgarskiemu przyjazne rady ostrzegające.

Belgrad, 11 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny minister skarbu Popovic przedłożył projekt ustawy o konwersyi długów państwowych na podstawie układów karlsbadzkich. Przekazano go natychmiast komisyi finansowej, złożonej z 21 członków. Do komisyi wybrano 15 postępowców i 6-ciu liberałów. Przedłożony projekt składa się z 24 artykułów. Przy końcu posiedzenia wniósł deputowany koronny Stefan Curcic interpelacyę w sprawie macedońskiej. Wiceprezydent Rojovic oświadczył, że interpelacyę tę zakomunikuje prezydentowi ministrów Novakovicowi. Wniosek o natychmiastowe odczytanie interpelacyi, pomimo protestu pewnej części deputowanych, znaczną większością głosów został odrzucony.

Sofia, 11 lipca. Z Pesztery donoszą o pogwałceniu granicy przez silną bandę tureckich pomaków. Podobno przytem kilka osób zostało zabitych i znaczna liczba rannych.

Sofia, 11 lipca. Nadchodzące tu z rozmaitych stron wiadomości umocniły Macedończyków w nadziei, że mocarstwa będą się domagały od Turcyi przeprowadzenia reform w myśl 23-go artykułu traktatu berlińskiego. Podobno agitacya w Grecyi i Serbii zmierza do tego samego celu, a więc uważaną jest za pomyślną dla Macedonii. Wpływowi Macedończycy wyrażają się w ten sposób, że obsadzenie stolic biskupich mało obchodzi szersze koła ludności; głównie zaś chodzi o wykonanie szeregu reform w myśl traktatu berlińskiego, i rządowi bułgarskiemu należy się za to wdzięczność, że sprawę tę poruszył w okólnikowej nocie do mocarstw.

Konstantynopol, 11-go lipca. Dyplomatyczny agent Bulgaryi w Konstantynopu Dimitrow, który niedawno opuścił swe stanowisko, wyjeżdża dzisiaj do Londynu. Podróż to ma być w związku z kwestyą macedońską.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 lipca. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty Izba poselska przyjęła tytuł „Szkoły fachowe“ i przystąpiła do dyskusyi nad tytułem „Szkoły ludowe“.

Berlin, 11 lipca. Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu Izby posłów i panów minister Boetticher odczytał orędzie królewskie, zamykające sesyę sejmową. Prezydent Izby panów wniósł trzykrotny okrzyk na cześć króla.

Berlin, 11 lipca. W dziennikach rozpuszczono mylną wiadomość, jakoby cesarz niemiecki miał zamiar w połowie sierpnia zjechać do Alzacyi-Lotaryngii celem uczestniczenia w obchodzie 25-letniego jubileuszu wojny z r. 1870. W rzeczywistości cesarz zamierza 17 sierpnia powrócić z Anglii do Berlina i wziąć udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla cesarza Wilhelma.

Bern, 11 lipca. Rada związkowa upoważniła departament rolnictwa, ażeby na tych samych warunkach jak Włochom, dozwolił wyjątkowo i Austro-Węgrom przywozu bydła rzeźnego.

Paryż, 11 lipca. Kongres dla spraw więziennych zakończył wczoraj obrady. Następny kongres zbierze się w r. 1900 w Brukseli.

Paryż, 11 lipca. „Agencya Hawasa“ donosi z Tangeru: Przybyła tu eskadra niemiecka i przywiozła ultimatum z żądaniem satysfakcyi za zamordowanie obywatela niemieckiego. Słychać, że w razie odmówienia satysfakcyi ma być obsadzony Rabat albo Casablanca.

Belgrad, 11 lipca. Według nadeszłych tu wiarogodnych wiadomości, w Macedonii i Staroserbii panuje zupełny spokój, a ludność nie okazuje najmniejszej skłonności do ruchów powstańczych.

Belgrad, 11 lipca. Finansowa komisya skupczyny odbyła wczoraj po południu pierwsze swe posiedzenie. Większość jej jest przychylnie dla projektu rządowego usposobioną. Komisya zakończy prawdopodobnie do niedzieli obrady, tak że skupczyna, jeśli niespodziewane nie zajdą przeszkody, w połowie przyszłego tygodnia będzie mogła załatwić się z projektem konwersyi.

Minister skarbu przedłożył skupczynie wczoraj także wykaz ogółu skonsolidowanych serbskich długów państwowych z dnia 1 lipca br. Okazuje się z niego, że z nominalnej kwoty 397.599.500 fr., spłacono do tej pory 37,087.958 fr., tak że dług wynosi jeszcze 360,511.542 fr. z upłata roczną 21,691.891 fr. Wykazu długów wiszących minister skarbu nie podał.

Sofia, 11 lipca. Według depeszy, otrzymanej z Petersburga, car Mikołaj udzieli posłuchania deputacyi bułgarskiej we środę.

Konstantynopol, 11 lipca. Dragomani ambasad angielskiej, francuskiej i rosyjskiej zjawili się dnia 8 b. m. po raz wtóry u W. Porty z naglącem żądaniem przyrzeczonych wyjaśnień niektórych punktów ostatniej noty tureckiej, dotyczącej reform w Armenii.

Pomimo to, zdaje się, że sprawę armeńską usunięto obecnie na drugi plan, zwłaszcza, że ambasador angielski dotąd od nowego rządu żadnych jeszcze nie otrzymał instrukcyj. Komisya pod przewodnictwem Turkana paszy skończyła już swoją pracę i ma w tych dniach przedłożyć sprawozdanie. Wyjazd Schakiza paszy odłożono, jak się zdaje, na czas nieoznaczony.

Konstantynopol, 11 lipca. „Agence de Constantinople“ zapewnia, że w kompetentnych sferach tureckich nie wiadomo nic zgoła o rzekomym nakazie, wydanym celem ewentualnej mobilizacyi przez rząd bułgarski do komendanta korpusu w Adryanopolu, a cofniętym następnie rzekomo skutkiem przyjaznych przedstawień wielkiego wezyra.

Petersburg, 11 lipca. Telegramy z Astrachanu, Usun-Ady, Krasnowodzka, Aschabodu i Tedshenu donoszą o strasznych katastrofach, zrządzonych trzęsieniem ziemi w terytoryach kaspijskiem i uralskiem. Stosunkowo najsłabsze trzęsienie było w Astrachanie. — Natomiast w Usun-Adu wystąpiło z taką gwałtownością, że z wielu domów pozostały tylko gruzy, nasypy kolejowe się porozpadały, a całą okolicę portu zalały wody. Robotnicy portowi i część ludności uciekła. W Krasnowodzku budynki bądź zniszczone, bądź silnie zarysowane. Podobnie w Aschabadzie. Mieszkańcy musieli się chronić za miastem.

Lima, 11 lipca. Prezydentem republiki peruwiańskiej wybrany został Pierole.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 lipca 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	124	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	80
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	408	25
Londyn	121	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	25
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	46	07½
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 11-go lipca. Ruble 129·37. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 5·87. Pszenica na wiosnę 6·84. Owies na wiosnę 5·95.

Wiedeń, 11-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 156·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 285·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077.

Berlin, dn. 11 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 253·10 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 168·75 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

L. 344/prez.

Konkurs.

Przy **Magistracie stoł. król. miasta Krakowa** są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) **dyrektora budownictwa,** z płacą 2100 złr., dodatkiem kwaterowym 480 złr. i dwoma pięcioleciami po 240 złr.

b) **2 inspektorów młodszych,** z płacą po 1500 złr., dodatkiem kwaterowym po 300 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr.

c) **Asystenta młodszego,** z płacą 900 złr., dodatkiem kwaterowym 225 złr. i dwoma pięcioleciami po 90 złr.

Kandydaci wykazać się mają złożonemi z dobrym skutkiem egzaminami, według ustawy z r. 1886. albo inżynierskiemi, albo z architektury.

Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany, przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Podania, udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do **Prezydyum Magistratu najpóźniej do 1 września b. r.**

Kraków, dnia 6 lipca 1895.

1618 2 3 Prezydent miasta
Friedlein.

Wydział krajowy.

L. 41 079.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **konduktora dróg krajowych III klasy,** z płacą stałą 500 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 złr. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 złr. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy c. k. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganemi powyżej dowodami należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1895 r.** 1596 2 3

We Lwowie, 25 czerwca 1895.

Grott.

L. 2610.

Konkurs.

Zarząd król. wol. miasta Śniatyna rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę inspektora policyi,** z płacą roczną 550 złr. i dodatkiem aktywalnym 100 złr. rocznie.

Kompetenci dołączyć mają do podań:

a) metrykę urodzin;

b) świadectwo zdrowia przez c. k lekarza rządowego wystawione, względnie potwierdzone;

c) świadectwo moralności;

d) świadectwo z ukończonych szkół;

e) świadectwo z egzaminu kwalifikacyjnego stosownie do rozporządzenia Wydziału kraj. z 13 marca 1889, Nr. 24 d. u. i r. kr., względnie świadectwo ze złożonego egzaminu na komendanta posterunku c. k. żandarmeryi, stosownie do ustawy z 26 lutego 1876, Nr. 12 d. ust. p., wraz ze świadectwem pełnionej służby przy c. k. żandarmeryi;

f) dowód znajomości języków krajowych w słowie i piśmie. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem pełnionej służby w charakterze inspektorów policyi większych miast, oraz znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania własnoręcznie napisane wnosić można **do końca lipca b. r.** do Prezydyum Zarządu miasta w Śniatynie.

W Śniatynie, 3 lipca 1895. 1604 3 3

C. k. kierownik Zarządu miasta
Dr. Żurowski.

Domek parterowy

z ogrodem

porządnie murowany, obejmujący 4 widne pokoje i obszerną kuchnię, położony za rogatką o 17 minut drogi pieszo od rynku krakowskiego, obciążony pożyczką hipoteczną 1372 9 0

jest do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomość w Adm. „N. Reformy“ pod **1372.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.